# DEMOKRATA POLSKI.

Demokrata Polski wychodzi cztery razy na miesiąc. Prenumerata na ćwierć roku czyli na 12ście półarkuszy, wynosi franków trzy.

**Dnia 6 lutego 1847.**

Adres Redakcyi à M. Thomas Krzyżanowski, 5, rue de Touraine St Germain, à Paris. Prenumeratę można także przesyłać do Centralizacyi pod adresem à M. Stacherski, 18, rue de Tournelles à Versailles (Seine et Oise).

## Stanowisko Emigracyi
w obec
## POLSKI.

Ile razy widzimy upadek jakiego narodu, szukajmy przedewszystkiém przyczyny tego upadku, w odstąpieniu lub pogwałceniu myśli, która stanowiła żywotność jego. W téj bowiem wielkiéj rodzinie człowieczeństwa, którą zowiemy ludzkością, każdy naród ma właściwą, wydzieloną sobie pracę na korzyść całéj powszechności, i ta praca stanowi jego indywidualność. — I rzeczywiście, każdy naród jest tylko uosobieniem pewnéj myśli, odnoszącéj się do ogólnego celu całéj ludzkości. Ta myśl jest początkiem jego społecznego życia; dla niéj bowiem z rozproszonych jednostek zawiązał się w społeczeństwo, narodem zwane. Ta myśl przechodząc w serca i uczucie pojedynczych ludzi, w skład narodu wchodzących, skupia wszystkie ich dążności w jedno ognisko, i staje się głównym celem wszystkich usiłowań narodu i głównym przedmiotem jego działalności. Podobna zatém myśl, stanowiąc całą żywotność narodu, jest z jednéj strony powodem, a z drugiéj warunkiem jego samoistnego bytu — warunkiem, którego niedopełnienie pociąga za sobą koniecznie rozprzężenie społeczeństwa i upadek.

Owóż prawo, któremu ulegają wszelkie narodowości, z pod którego zatém i Polska wyjętą być nie może.

I Polska nie bez przyczyny istniała dziewięć wieków, jako udzielne państwo w pośród rodziny ludów Europejskich. Jéj wielkie, narodowe dzieła, jéj tak liczne zasługi poniesione dla cywilizacyi, nie były wypływem ślepego fatalizmu, lecz myśli która ją w społeczeństwo związała — myśli, która była bodźcem i powodem wszystkich jéj czynów — myśli, jedném słowem, któréj czynne na korzyść ludzkości rozwijanie, Polska wchodząc w poczet udzielnych narodów, przyjęła za swe posłannictwo

Wydobyć zatém tę żywotną myśl naszego narodu z zapomnienia, oczyścić ją z grubéj rdzy, jaką ją szczególniéj też dwa ostatnie wieki pokryły i przywieść do życia, było pierwszém powołaniem Emigracyi, która ze swego położenia, zobowiązaną jest wyręczać pod tym względem ujarzmiony naród. Jakoż śmiało powiemy, iż dopełniała tego obowiązku Emigracya — za pośrednictwem Demokracyi.

Demokracya bowiem niekładąc upadku Ojczyzny, na karb tylko zewnętrznéj przemocy, jak to dotąd czyniono, lecz oparta na powyższych prawdach stwierdzonych historyą świata, szukając go we własnéj winie narodu, poszła do zapomnianych tajników jego przeszłości, i tam czerpiąc swe natchnienia i pojęcia, wyniosła to niezłomne przekonanie, iż Polska wkupując się w poczet udzielnych narodów Europy, przez przyjęcie za podstawę społeczną cywilizacyi chrześciańskiéj, przyjęła tém samém w obec Boga i ludzkości obowiązek rozwijania i wprowadzania w życie, tak u siebie, jako i na całym obszarze wschodnio-północnéj Europy, myśli demokratycznéj, będącej nieuchronném następstwem téj cywilizacyi.

I z tego to stanowiska wychodząc, Towarzystwo Demokratyczne powiedziało sobie z góry, iż ponieważ demokracya jest myślą wcieloną w nasz naród, objawiającą się w całéj jego przeszłości, Polska zatém aby odzyskać mogła swą niepodległość, podjąć musi na nowo tę myśl—z tą tylko różnicą, iż powołaniem i obowiązkiem dzisiejszéj Polski, jest daléj posunąć, rozległéj i obszerniéj rozwinąć dzieło, w spuściznie przez przodków zostawione — to jest, rozszerzyć na całe bez wyjątku społeczeństwo, rzetelną równość i braterstwo, które starożytna Polska w szlacheckiém tylko wyrobiła kole.

Towarzystwo zatém Demokratyczne, widząc w téj tylko żywotnéj myśli naszego narodu, wydobytéj z głębi jego przeszłości, całą przyszłość naszéj Ojczyzny, poniosło ją drogą męczeństwa do Kraju, aby tam rozpłomienić jéj święty ogień w sercach całéj ludności polskiéj, związać nią wszystkie warstwy społeczeństwa naszego, i wynieść tym sposobem niezwyciężony, narodowy szaniec, o który rozbić się musi cała siła najazdu.

Jakoż, że myśl niesioną przez Towarzystwo przyjął Kraj, jako swą rodzimą własność, świadczą o tém rozrzucone na wszystkich krańcach Polski groby męczenników téj myśli. Zresztą, ostatnia manifestacya sprzysiężenia narodowego, krwią i męczeństwem uświęcona, jest niezaprzeczonym dowodem, iż myśl demokratyczna przesiąkła wskroś całą Polskę, i że wyrobiła w niéj jedność, w któréj spoczywa cała siła przyszłego powstania i cała rękojmia jego zwycięztwa.

Odgłos téj narodowéj manifestacyi sprowadził i w życiu politycznémm Emigracyi nową epokę.

Towarzystwo pojmując ważność posłannictwa Emigracyi, dążyło bezustannie do zaprowadzenia w niéj rzetelnéj jedności, jedności myśli i środków, za pomocą któréj tylko dopełnić może swych względem Kraju obowiązków. Z tém wszystkiém stronnictwa emigracyjne stały, aż do ostatnich wypadków, na stanowiskach raz przyjętych, oddając swe polityczne i społeczne widzenia, pod sankcyę samego Narodu.

Kiedy zatém powstająca Ojczyzna podniosła grobowy kamień, i wyrzekła głośno za pośrednictwem swego jedynego organu — sprzysiężenia, jak pojmuje swą przyszłość — głos jéj przyjęty z uwielbieniem przez ucywilizowane ludy i podnoszący w oczach ich sprawę naszą wyżéj jak kiedykolwiek stała, nie mógł nie przemówić i do patryotycznych uczuć Emigracyi.

Od téj chwili ustały toczące się dotąd pomiędzy nami rozprawy— rozwiązał je bowiem uroczysty głos Polski— a Towarzystwo nasze zostało ogniskiem, w którém się zlały wszystkie rzetelnie demokratyczne odcienia. I odtąd Emigracya sprowadzoną została do stanowiska zapewniającego jéj na przyszłość skuteczne podjęcie wszelkich robot narodowych — odtąd, jedném słowem, tułactwo ukazało się w obec Europy i Polski w stanie normalnym — w stanie właściwym wszelkiéj ludzkiéj społeczności; albowiem złe i dobre, te dwa przeciwległe a przecież nieuniknione na tym świecie żywioły, jak zawsze i wszędzie, tak i w tułactwie napotykać się muszą — jak zawsze i wszędzie, tak i w tułactwie opierać się musi moralności i poświęceniu, niemoralność i egoizm — ztąd jak we wszelkiéj społeczności tak i w tułactwie, podział pod względem politycznym i społecznym na demokracyę z jednéj i arystokracyę z drugiéj strony, jest koniecznością z natury rzeczy wypływającą.

I istotnie zniknęły też liczne odłamy, na które się Emigracya, kilka temu jeszcze miesięcy, dzieliła — a powstały natomiast dwa tylko obozy:

Z jednéj strony Demokracya czyli pojęcie wielkiéj, potężnéj, przez równość i braterstwo zjednorodnionéj Polski— a z drugiéj arystokracya, czyli pozostałość starych wyobrażeń, przywilejów, zepsucia i samolubstwa — słowem: pozostałość wszystkich przedgrobowych naszego społeczeństwa przywar.

W jednym, to jest w obozie Demokracyi, połączyły się wszystkie rewolucyjne chęci, wszystkie poświęcenia — wszystko to co rozumie przyszłość wielkich przeznaczeń naszéj ojczyzny, i co gotowe jest na wszelkie dla jéj usamowolnienia ofiary —

W drugim, to jest w obozie arystokracyi, pozostał zastarzały i niczém niepoprawny egoizm, rozmiłowany w zgubnych nadużyciach i za niemi tylko wzdychający dziś jeszcze.

Po za tymi zaś dwoma obozami, napotyka się dziś w tułactwie już tylko to, co widzimy w każdéj także społeczności: garstkę obojętnych lub nie mających żadnéj wiary w przyszłość, których było i będzie zawsze przeznaczeniem, służyć w stanowczych wypadkach temu co zwycięża.

Ten stan normalny, do którego Emigracya po tylu latach przyszła wreszcie, ucieszył wszystkich przyjaciół sprawy naszéj, i ucieszy, i rozraduje dobijającą się o swą wolność Polskę. — Będzie ona odtąd wiedziała, który z tych dwóch emigracyjnych obozów jéj życiem żyje — Będzie odtąd wiedziała, iż na jéj odgłos zniknęły pomiędzy demokratami na tułactwie, wszelkie dzielące ich dotąd różnice — że podawszy sobie dłoń bratnią, stanęli wszyscy w ściśniętych szeregach i utworzyli potężny narodowy zastęp, który te same co ona dążności i nadzieje żywi — zastęp, którego wszystkich usiłowań, wszystkich robot jedynym przedmiotem i jedynym ideałem jest ostateczne jéj wyzwolenie.

---

Zajmujące obecnie całą Europę, wcielenie do Galicyi Krakowa z jego okręgiem, dla nas Polaków, jest tylko publicznym aktem wprowadzenia Austryi w posiadanie kraju, który *de facto* już dawniéj był pozbawiony bytu politycznego; tylko jednym więcéj dowodem, iż u rządów absolutnych a przeto gwałcących prawa ludów, wszelkie układy i wzajemne zobowiązania, nigdy żadnéj mocy, powagi, i poszanowania nie miały i mieć nie mogą. I możeż być inaczéj tam, gdzie celem układów jest chęć wyłącznéj korzyści, podstawą zła wiara, celem niewola i zabór, a środkiem hipokryzya i przemoc. Te są właśnie charakterystyczne znamiona kongresu Wiedeńskiego, na którym w skutku zbiegu okoliczności, zaimprowizowano Rzeczpospolitę Krakowską.

Po upadku Napoleona a z nim osłabieniu Zachodu, rozzuchwalony samodzierzca Północy sądził, że mu służy wyłączne prawo zatrzymania wszystkich prowincyi polskich, przez jego wojska zajętych, i wydzielenia z nich dowolnie swym sprzymierzeńcom nagrody, za dopomożenie mu zdradą do pokonania groźnego Europy zwycięzcy. Ci znowu, lubo chciwi jak największego łupu, ale oględni na ówczesne usposobienie ludów, poznających się na siłach i godności swojéj, woleli poprzestać na wydzielanych sobie częściach, a co prędzéj zmówić się przeciw ludom pragnącym odzyskania praw im należnych. Obok zuchwalstwa z jednéj, a interesowanéj powolności z drugiéj strony, Austrya ze względu na samo położenie jeograficzne Krakowa, do posiadania go wielką przywięzywała wagę. Jakoż usilnem nastawaniem o przyznanie jéj z posiadłości Księstwa Warszawskiego żyznych okolic po Nidę, a przynajmniej Krakowa, wywołała projekt utworzenia wolnego, niepodległego i ściśle neutralnego miasta Krakowa z jego okręgiem, i uznania wolno handlowem Podgórza, z małem zaokrągleniem we wnątrz Galicyi. Nie liberalizm więc ani wspaniałomyślność Aleksandra, jak się to niektórym utrzymywać podobało, ale to znajome chciwych łupieżców aksioma: «*ani mnie, ani tobie*» było powodem utworzenia i nazwania niepodległą, téj małéj Rzeczypospolitéj, któréj rychłe pozbawienie bytu politycznego, ze względu na jéj szczupłość, i położenie między granicami trzech protektorów, naturalnych jéj nieprzyciół, łatwo przewidzieć się dawało. I w rzeczy saméj, zaledwo na kongresie 1815 r. postanowiono samodzielność Krakowa z jego okręgiem, i przyznano mu byt polityczny, z niezależną władzą przez kraj wybieraną,

w trzech oddzielnych gałęziach, prawodawczéj, sądowniczéj i wykonawczéj; zaledwo zatwierdzono dawne statuta Uniwersytetu Jagiellońskiego, zaręczając mu nietykalność własności jego, gdziekolwiek bądź posiadanéj, z zapewnieniem wolności udawania się do szkół krakowskich młodzieży ze wszystkich prowincyi Polski; zaledwo na kongresie ośmiu państw Europejskich, jakeśmy to powiedzieli wyżéj, utworzono tę samą przez się, dla siebie mającą stanowić prawa, i niezależnie rządzić się Rzeczpospolitę, zaraz pełnomocnicy trzech protekcyjnych mocarstw, *przez lat trzy rozwijając konstytucyę i organizując kraj*, tak sprzeczny napisali statut, że ten w wykonaniu kolizye sprowadzić musiał, który przecież trzy protekcyjne dwory, bo to widokom ich odpowiadało, zatwierdziły. W 1818 r. Austrya, a we dwa lata późniéj Rossya, wzbroniły udawania się na nauki do Krakowa; Uniwersytet Krakowski pozbawiono własności funduszów posiadanych we wszystkich częściach rozszarpanéj Polski.

Nie koniec na tém, mimo najwyraźniejsze zaręczenia nieograniczonéj wolności handlu, coraz większe ze strony Austryi i Rossyi zaprowadzono trudności, nakładano i podwyższano cło, aby tym sposobem przez zmniejszanie dochodów, okazać niemożność samodzielnego utrzymania się Krakowa. W pierwszych zaraz latach, na zgromadzeniach Izby prawodawczéj, reprezentantom dopominającym się zachowania w całości traktatów i konstytucyi, lub wykazującym niewłaściwość ich rozwinięcia, grożono niełaską protektorów, zapowiadano odmówienie uznania uchwał sejmowych, którego wedle traktatów niepotrzebowały, a tym sposobem zniewalano Kraków do uległości woli jego protektorów, za pośrednictwem rezydentów objawianéj. W 1820 r. z powodu aresztowania przez policyę dwóch studentów, zaszła pomiędzy rządzącym senatem a rektorem uniwersytetu kolizya, dała powód do arbitralnego pozbawienia władz krajowych zarządu w wydziale naukowym. Przez sześć lat zajmowano się reorganizacyą tego wydziału; aż nakoniec w 1826 r. Uniwersytet, i wszystkie szkoły oddano pod zarząd wyłączny kuratora z ramienia Rossyi przysłanego. Daléj, kiedy w 1827 r. Izba reprezentantów, nie według woli dworów protekcyjnych obrała prezesa senatu, zerwawszy sejm, zawieszono cały naród w używaniu praw politycznych, do czasu reorganizacyi, którą trzy protekcyjne dwory za potrzebną uznały. Tym czasem dawny prezes, z dobranym komitetem, rządził krajem z woli i podług woli objawianéj za pośrednictwem trzech rezydentów. Tak więc, już w 1827 r. wyraźnie wzbroniono Rzeczypospolitej Krakowskiéj, rządzić się podług nadanych jéj praw na kongresie Wiedeńskim, i dano poznać, że jest i będzie rządzoną wedle woli trzech dworów protekcyjnych, czyli mówiąc krócéj, *już w 1827 r. pozbawiono zupełnie Kraków bytu niepodległego.* W 1833 r. ustanowiono komorę celną pomiędzy Krakowem i Podgórzem. Miasto Podgórz przestało być wolno handlowem, a dokonaną reorganizacyą ogólną, rząd krakowski uczyniono w zupełności zawisłym od woli trzech protektorów. I taki stan Krakowa trwał do 1836 r.

Dwa razy w tym przeciągu czasu, wbrew traktatom zajęto Kraków. W 1831 r. zajęły go wojska Rossyjskie z widoczną chęcią zatrzymania na własność; ale usilne nalegania, zawsze o tę cząstkę Polski kwapiącéj się Austryi, zniewoliły je do opuszczenia po dwumiesięcznym pobycie na koszcie Krakowa i jego okręgu. Historya téj krainy od r. 1831 do 1836 jest pełna intryg Rossyi. Od początku udzielnego bytu, w całym zarządzie Krakowa, Rossya wywierała wpływ przeważny. Ale kiedy ta w 1836 r. zamierzyła już zupełnie zniszczyć jego niepodległość, Austrya zaś ciągle obstawała przy pretensyach swoich, wtenczas, już nie przez same wojska Rossyjskie, ale przez wojska wszystkich trzech sprzymierzonych dworów, nastąpiło zajęcie Krakowa; a Austrya wojska swoje nie pierwéj już z niego wyprowadziła, aż pomianowała swoich urzędników, zaprowadziła swoją policyę, uformowała milicyę ze swych wysłużonych, lub w tym celu u siebie dymisyonowanych żołnierzy, aż zapewniła się iż *de facto* rządzi Krakowem, jak własnością swoją, na którym dnia 16 listopada 1846 r. dokonała tylko publicznego wcielenia go do posiadłości swoich, aby przeprowadzić na nim, ten sam system, jakim gnębi wszystkie inne narodowości, dotąd pod jéj berłem będące.

Tak więc, ściśle rzecz uważając pogwałcenie traktatów Wiedeńskich, w odniesieniu ich do niepodległości Krakowa, nie dzisiejszéj jest daty, i protestacye które urzędowa Europa w téj chwile podnosi, przeciw temu gwałtowi, są tylko jedną więcéj przestrogą, jak Ludy po zanimi stanowione traktaty cenić i uważać powinny.

---

Kiedy tylu księży polskich, albo odniosło już wieniec męczeństwa, albo jęczy w katuszach i więzieniach wrogów naszych; kiedy inni odpychając z oburzeniem chytre rozkazy Metternicha, bronią odważnie świętości swojego powołania, wtenczas to Jezuici galicyjscy, biegną w pomoc szatańskim zamiarom tego zgrzybiałego zbrodniarza, i na jego rozkazy rozgrzeszają w konfessyonałach morderców, których ręce nie osiękły jeszcze z krwi tylu niewinnych ofiar braci naszych.

Czyżby, w takim stanie rzeczy i nasi *Zmartwychwstańcy* nie chcieli pozostać w tyle? Czyżby i oni zapragnęli złożyć rękojmię, przez publiczną manifestacyę, gorliwości w tym względzie jaką się odznaczają ich bracia galicyjscy? Takie przynajmniéj pytanie uczynić sobie musiał każdy rozsądny i poczciwy Polak, który słyszał kazanie księdza Godlewskiego, w dniu 10ym stycznia w kościele S. *Rocha.*

Przyzwoitość i godność piśmiennictwa niedozwalają nam zapełniać kolumn naszego pisma, szczegółowym opisem szalonéj nienawiści, z jaką ksiądz ten wystąpił na ambonie przeciw Demokracyi; a to za to, iż się ośmieliła wydać dziełko religijne i narodowe, pod tytułem: *Boże Słowa do Ludu Polskiego!*

W świątyni, w obec krzyża przypominającego nam tę nieograniczoną miłość, jaka ogrzewać winna serce człowieka, dziwnie brzmiały w ustach księdza zesiniałych i drgających ze złości wyrażenia, które dzika tylko namiętność rozbudzić może. Pojmujemy też oburzenie, jakiém tchną korespondencye, któresmy odebrali z powodu tego publicznego zgorszenia. Sponiewieranie kazalnicy i świątyni, znieważenie Boskiéj nauki Chrystusa, zdeptanie tego wszystkiego co religja Jego uświęca, podobny, jedném słowem, bunt przeciw Bogu wywołać musiał oburzenie w sercach wszystkich ludzi, ktorzy sprawców tego buntu, uważać dotąd mogli za księży nierozumiejących wprawdzie demokratycznych następstw nauki Chrystusa, ale przynajmniéj szanujących tę miłość, którą On światu w każdym ze swoich wyrazów przekazał.

Co do nas, zgorszenia podobne ze strony ludzi noszących nazwisko kapłanów polskich, przejmują nas wprawdzie boleścią, ale bynajmniéj niezadziwiają. Znamy od dawna dążności i cele tak zwanych *Zmartwychwstańców*; wiemy w jakiém źródle czerpią wszystkie swoje nauki i uczucia; wiemy że sercem i pojęciami należą do sekty, wyrosłéj z łona kościoła i panującéj w nim dotąd na jego szkodę, że są gorliwymi piastunami tradycyi téj sekty, która właśnie przez swoją niemoralność i przewrotność w tłumaczeniu słów Chrystusa, przyłożyła się najwięcéj do odstręczenia od religii massy ludzi serca, a otoczona odtąd dobrodusznymi tylko lub podobnymi sobie, używała długo i dowolnie religii równości i braterstwa za narzędzie śle-

pego despotyzmu i wszystkich widoków egoistycznych. Lecz zmienił się w końcu stan rzeczy. Wyrazy Zbawiciela : *nic nie będzie tajemnego czegobyście wiedzieć nie mogli*, sprawdzają się wreszcie. Nauka Chrystusa, nie jest już dzisiaj dla nikogo tajemnicą, i umie już dziś każdy odróżnić zasady téj nauki od fałszów niesionych przez tych, którzy się jéj nauczycielami mienią. Wiedzą już dziś ludzie postępu, iż wszystkie ich szlachetne, rewolucyjne dążności, że ta równość i to braterstwo, za które oni swe życie niosą, w téj właśnie nauce swe źródło i sankcyę swą mają. Na ten widok, Jezuityzm przejęty został trwogą. Czuje on i widzi, że już po za nim rzetelne kapłaństwo, iż wysuwa mu się z rąk narzędzie wszystkich jego nieprawości; czuje i widzi, że religia równości i braterstwa, któréj on długo i bezbożnie na popieranie niewoli używał, objawia się już w swéj rzetelnéj prawdzie, i fałszerzom wszelkiego rodzaju, maskę hipokryzyi ostatecznie zdziera. I stąd to tak gwałtowne i rozpaczliwe szamotanie się dzisiaj Jezuitów, stąd ten nadzwyczajny ich ruch, niepokojący od niejakiego czasu społeczność europejską. I tu także a nie gdzieindziéj leży cała przyczyna téj szalonéj nienawiści Jezuitów zwanych *Zmartwychwstańcami* ku demokracyi Polskiéj.

Ale nadaremna i bezsilna wasza nienawiść; nadaremne wszystkie wasze zabiegi. Niesprowadzicie już społeczeństwa polskiego z drogi, po któréj ono dąży do celu wskazanego mu przez Opatrzność. Pamiętajcie zresztą, *iż bramy piekła nieprzemogą przeciw Chrystusowi*, pamiętajcie, *iż zwyciężył On świat ten*, zwyciężył faryzeuszów, hypokrytów, despotyzm i niewolę, że zwyciężył was i wam podobnych. I prawo Jego *spełnione być musi aż do ostatniéj joty*. Równość zatem, braterstwo i sprawiedliwość zakwitną i wykonane zostaną, pomimo was i przeciwko wam w Chrześciańskiéj Polsce.

---

SKŁADKA NA BRACI NOWO PRZYBYŁYCH DO EMIGRACYI.

LISTA PIĘTNASTA.

*Cholet*. Stefański, fr. 2 c. 75.

*Oléron*. Sołłomin Józef, fr. 10. — Urbanowicz Mateusz, fr. 1.

*Huppain*. Malinowski Mikołaj, c. 50.

*Lutzelbourg*. Potocki Mateusz, fr. 3.

*Illiers-en-Beauce*. Tecław, fr. 10.

*Angoulême*. Członkowie Sekcyi Tow. Dem. Pols. fr. 12 c. 70.— Białecki Franciszek, c. 50.— Choromański Tomasz, fr. 1. — Kozłowski Stanisław, fr. 2. — Nasierowski Walenty, fr. 2. — Tomkiewicz Aleksander, fr. 2.— Winter Alfons, fr. 2.

*Puy-l'Evêque*. Staszyński, c. 50.— Dombrowski, c. 50.— Dreszlewicz, fr. 1. — Dembiński, fr. 1.

| | | |
|---|---|---|
| Razem . . . | 52 | 45 |
| Summa z list poprzednich . . | 1,951 | 55 |
| Ogół . . . | 2,004 | » |

SPROSTOWNAIE. — W liście 14téj (N. 34—35 Demokr.), między składkującymi z Paryża, Jagmin, zamiast fr. 1, wniósł fr. 1 c. 50.

---

## WIADOMOŚCI I DONIESIENIA

Donoszą z *Warszawy* (26 stycznia). Znaczne massy wojska rossyjskiego ciągną do Królestwa. Około 20 pułków przybyło już z głębi Rossyi i przemaszerowało przez nasze miasto; jedne z nich poszły w kierunku zachodnim, a drugie w kierunku południowym. Oprócz tych, nowych spodziewają jeszcze. Cała armia rossyjska w Królestwie wynosi 100,000 przeszło ludzi. Ogłoszone tu także zostało rozporządzenie feldmarszałka Paszkiewicza, na mocy którego, ktokolwiek ważyłby się stawić opór sile zbrojnéj, pod sąd wojenny oddany zostanie. Podobne rozporządzenie wydane już było w czerwcu 1845 r. w chwili największych prześladowań. Miałożby i obecne, pisze daléj Korespondent, być przepowiednią, nowych uwięzień, konfiskat, dekretów skazujących na śmierć, lub do podziemnych lochów Sybiru. (*Gaz. Pow. Niem.*).

— *Korespondent Gazety Norymberskiéj*, z Wrocławia, pisze pod d. 31 stycznia, iż wiadomość o zbieraniu się wojsk rossyjskich w Królestwie, potwierdzają wszystkie stamtąd odbierane listy, różne podając powody tego nadzwyczajnego zbioru wojsk.

— Korespondencya z Krakowa z d. 22 stycznia, nadesłana do *Gazety Powszechnéj Niemieckiéj*, donosi o przybyciu nowych sił rossyjskich do korpusu Rüdigera, stojącego na granicy Krakowa; jako i o przybyciu nowego oddziału Czerkasów do Warszawy.

— *Lwów* (24 stycznia, Gaz. Pow. Niem.). Ogłoszone prawo wojenne coraz więcéj wchodzi w wykonanie, szczególniéj też po ogłoszeniu patentu cesarskiego o robociznach, który tu nowe wywołał wzburzenie. W Galicyi zachodniéj ciągle panuje niespokojność. W tych dniach doszła nas wiadomość, iż w Tarnowskiém chłopi zabili dwóch żandarmów; za przybyciem patrolu wojska, stosownie do prawa wojennego, 5^cia chłopów na miejscu powieszono.

— Piszą ze *Lwowa* : « Rząd austryacki postanowił aby kolej żelazna z Wiednia do Lwowa, mająca się stykać w Bochni, przeprowadzoną była przez Kraków. Połączenie tego miasta ze stolicą Austryi i głównêm miastem Galicyi, miało nastąpić ze względu na potrzebę wynagrodzenia go za utratę swéj niepodległości!! » (*Gaz Koloń.*).

— *Z Mołdawii* (Gaz. Frank.). Zabor Krakowa bolesne u nas sprawił wrażenie. Krok ten uważają tu powszechnie za bardzo korzystny dla Rossyi, i wnoszą że jeżeli Rossya ustąpiła Austryi téj cząstki Polski, to jedynie dla zakrycia swych planów. Przewidujemy że i nasze prowincye temu samemu ulegną losowi co Kraków.

— W dniu 3 lutego, odbyła się w Izbie Deputowanych dyskusya nad jéj adresem, co do paragrafu dotyczącego kwestyi Krakowskiéj. Paragraf ten po długiéj i żywéj dyskussyi, o któréj w przyszłym numerze szczegółową damy wiadomość, został tak jak go komissya w projekcie przedstawiła, jednomyślnością przyjęty.

---



---

Bracia Rymowiczowie i Leonard Kraśnicki, zechcą się zgłosić do Michała Witkowskiego (Vire Calvados), w interesie familijnym.

---

Z obecnym numerem kończy się Część III^ia Tomu IX^go pisma DEMOKRATA POLSKI. Redakcya uprasza o śpieszne nadesłanie należności.

W DRUKARNI L. MARTINET, PRZY ULICY JACOB, 30.